Ucieczka rośliny doniczkowej

W pewnym domku, na parapecie żyła sobie roślina doniczkowa. Przez okno oglądała co się dzieje w szerokim świecie. Straszenie był go ciekawa. Pewnego dnia nie wytrzymała i postanowiła uciec z domu.

Roślinę doniczkową nie interesowały budowle, mosty czy drogi. Ją fascynował niezwykły świat przyrody. Właśnie przyszła wiosna. Wszystkie rośliny, co żyją na zewnątrz, pokryły się świeżą i pachnąca zielenią. Roślina doniczkowa stanęła pod krzakiem. Spodobały się jej długie gałęzie, zwłaszcza, gdy machał nimi wiosenny, rześki wiaterek. Miejsce było odsłonięte, idealne by obserwować wielki ogród. Był to jednak dopiero początek wiosny. Dni mijały, liście na krzaku rosły, rosły i rosły, aż zasłoniły roślinę doniczkową. A że krzak korzenie miał w ziemi, przesunąć się nie chciał. Roślina doniczkowa musiała zmienić swoje miejsce.

Przeniosła się na zielony klomb, cały kwiatami obsadzony. Właśnie nadchodziło lato, czas, w którym kwiaty szczególnie chętnie swoje kolorowe płatki rozwijają. Rzeczywiście kwiatowy klomb wyglądał pięknie. Był często podlewany, przycinany, obficie nawożony i przez wszystkich podziwiany. Roślina doniczkowa czuła się w nim, jak w najwspanialszym pałacu. Wszystko jednak do czasu. Dni mijały, kończyło się lato, płatki kwiatom opadły, nikt już nie zwracał na nie uwagi. Na klombie było bardzo smutno. Roślina doniczkowa ruszyła w dalszą podróż.

Tym razem zatrzymała się pod rozłożystym drzewem. Zauroczyły ją wiewiórki, które po nim biegały. Przyszła jesień, dla wiewiórek czas zbierania żołędzi. Czasami dla zabawy rzucały się nimi, zdarzało się, że niejeden lądował niedaleko rośliny doniczkowej. Wiewiórki skakały zwinnie z gałęzi na gałąź. Dni mijały, z czasem nie tylko żołędzie z drzew spadały. Z jakiegoś powodu liście zielony kolor straciły, z jakiegoś powodu z drzewa spadały. Roślina doniczkowa nie wiedziała co się dzieje. Być może to wiewiórki liście malowały i zrywały. Dni mijały, liście opadały, opadały, aż wszystkie spadły. Drzewo stało bez liści, a roślinę doniczkowa trudno było pod nimi dostrzec. Trudno było jej również się spod liści wydostać. Czas był najwyższy ruszać dalej. Okazało się jednak, że nie jest to takie proste.

Zresztą czas nie był najlepszy do dalszej podróży. Przyszła zima, z nieba zaczęły prószyć pierwsze śnieżne płatki. Najpierw kolorowe liście, teraz białe płatki. Wszystko to sprawiało, że spod tego przykrycia roślina doniczkowa nigdzie się już nie wybierze. Nikt już chyba jej nie dostrzeże. Rzecz była poważna, mimo że kołderka był gruba, roślinie zrobiło się bardzo zimno. Dni mijały i mijały, potrzebna była pomoc. Nadeszła w ostatniej chwili. Pani domu, miłośniczka roślin doniczkowych, odkryła uciekinierkę. Zabrała roślinę doniczkową z powrotem do domu. Ustawiła na parapecie przy oknie. Wokół zrobiło się ciepło i przytulnie. Liście rośliny wróciły do dawnej formy, a ona poczuła się, jak u siebie.

Po tej wycieczce roślina doniczkowa szczęśliwie w domu osiadła. Wszystkim zachwalała swoje okolice. Mimo, że czasem brakuje jej powiewu wiosennego wiatru, letniego klombu czy jesiennej z liści kołderki, najszczęśliwiej czuła się we własnej doniczce, postawionej w na parapecie okna.

Maria Domczyk

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026